

Z życia Domu Ludowego w Bukowinie Tatrzańskiej

Dom Ludowy - czy coś takiego może we współczesnym świecie istnieć i funkcjonować? Przecież dla kogoś spoza Podhala te słowa - Dom Ludowy - brzmieć mogą dość niemodnie, staroświecko, a nawet egzotycznie. A jednak! W środowisku ludzi z Podtatrza Bukowina bez Domu Ludowego nie może istnieć, a dla samych Bukowian jest on czymś o wiele więcej niżli tylko instytucją do propagowania oraz rozwoju kultury podhalańskiej i ludowej w ogóle. Każdy kamień, płaza, deska, przybity gwóźdź jest wkładem bukowiańskich cieśli, kowali, kamieniarzy, snycerzy w to wielkie, wspólne dzieło, jakim stał się Dom Ludowy. I dosłownie wszyscy ci ludzie i ich potomni są w jakimś stopniu dziedzicami tego obiektu - żywego pomnika jasności pozytywistycznej idei, która w tak trudnych latach międzywojennych została powołana do życia.

*Rodacy! Trzeba z cienia i pleśni dobyć myśl dziejową
I ze światem żyjących pojednać na nowo,
W imię świtu wolności co dla wszystkich błyska.*
/Adam Asnyk/

Ów świt rozbłysnął i w sercach Bukowian, skoro w przeciągu pięciu lat (1928-1932) "postavili chałpe", swój Dom Ludowy - Spółdzielnię Kulturalno Oświatową. Jednak początki nie były łatwe, a realia tamtych czasów nie napawały optymizmem. Wszechobecna bieda i ciemnota starły się z bogactwem i czystością Góralskiego Ducha. Oto fragment odezwy ku podjęciu działań na rzecz budowy Domu Ludowego, napisanej w Bukowinie dnia 1 kwietnia 1924 roku:

Ojcowie nasi spożywali chleb powszedni z gorzkimi łzami i krwawiąc się w beznadziejnych zmaganiach orężnych, bronili sztandaru i godności narodowej, a bronili niezłomnie. Pokolenie zaś nasze, które przyszło na świat w niewoli i przeżyło ponury nastrój stęchlizny grobowej, a któremu szczęśliwy los poprzez zgłiszczą, ruiny i bratniej krwi ofiarę, uchylił wieka trumny, musi być godnem wielkiej chwili i mieć poczucie odpowiedzialności.(...) Rodacy!!! Wzywamy Was gorąco do czynu, do współdziałania z nami. Apelujemy do wszystkich, bo gdy u innych narodów wielkie potrzeby organizacji kulturalnych pokrywa często jeden człowiek - my Polacy składaliśmy, składamy i składać będziemy wszyscy. W tem chluba, w tem siła nasza. Wielka jest ofiarność społeczeństwa, ale też dlatego żyjemy, trzymamy się i promieniujemy na sąsiednie ziemie. Dom Lu-

dowy na granicy Polski - to najpotężniejsza, obok Kościoła i szkoły - twierdza. Twórzmy ją i ochraniajmy!

Odezwę - apel podpisali:

1. Franciszek Ćwizewicz - przewodniczący Teatru i Chóru Włościańskiego
2. Stanisław Kuchta - z - ca przewodniczącego
3. Antoni Chowaniec - sekretarz

Oraz członkowie Zarządu w osobach: Michalina Stożkówna, St. Kuruc, Fr. Budz, Jędrzej Kramarz, Roman Koszarek, Jan Kuruc¹.

Płomienna odezwa i takowe góralskie serca nie zgasiły, ale roznieciły ogień oświetlający przez te wszystkie lata drogę Bukowian ku lepszemu. Kiedy Dom Ludowy zaczął już tętnić życiem, coraz to nowe pokolenia nie szczędziły wysiłków, by owa watra wciąż się "jorzyła".

Sabała, Sabała, Sabałowe dzieci

Jak Sabała pomre syćko sie ozleci

Wprawdzie czasy Sabały - sławnego tatrzańskiego wajdeloty, bazarza, przewodnika, muzykanta i strzelca odeszły bezpowrotnie, lecz pozostała pamięć, legenda, mit. Kierując się troską o zachowanie gwary dziadów, starych praktyk muzycznych, zwyczajów i obrzędów, w 1957 roku z inicjatywy miejscowych działaczy zostały zorganizowane w Bukowinie Tatrzańskiej I "**Sabałowe Bajania**" - konkurs gawędziarzy, instrumentalistów i śpiewaków ludowych, a w 1973 roku I "**Góralski Karnawał**" - konkurs grup kołędniczych, tańca zbójnickiego i popis solowych par tanecznych. "Sabałowe Bajania" stanowią jeden z nielicznych w Polsce, tak długo i konsekwentnie powtarzanych cykli spotkań z literaturą chłopską, w jej najdawniejszej formie - mówionej i śpiewanej. Są także obcowaniem z muzyką, która jest ważną częścią bukowiańskiego bajania w Domu Ludowym.

Karnawał - w gwarze góralskiej "niesopust" - obchodzony był przez górali podhalańskich zawsze hucznie i wesoło. Okres od Wigilii Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli to czas kołędowania z szopką, gwiazdą, turoniem. Od Trzech Króli do środy popielcowej trwało karnawałowe szaleństwo. W zimowe niesopustowe wieczory odwiedzali chałpy różni przebierańcy, a gazdowie po zaprzągnięciu w sanie lub "kumoterki" koni wyjeżdżali na "posiady" do krewnych lub przyjaciół, na gościnę suto zakrapianą. We wsiach odbywały się liczne wesela, zabawy, "muzyki". W nawiązaniu do tych właśnie zwyczajów organizowany jest w Bukowinie "Góralski Karnawał".

Z roku na rok obie te imprezy nabierały swoistego rumieńca i coraz to większego rozmachu. Dziś zyskały sobie rangę ogólnopolskich zmagani konkursowych stojących na wysokim poziomie. Są one sztandarowymi wydarze-

niami folklorystycznymi dla Bukowian i dla wielu miłośników Podhala i kultury regionalnej w Polsce - lecz nie jedynymi. Bukowiński Dom Ludowy to także (a dzisiaj przede wszystkim) działalność o charakterze lokalnym skierowana do dzieci i młodzieży, jak również dorosłych z Bukowiny i całego Podtatrz. Takie imprezy jak: Przegląd Palm Wielkanocnych, Przegląd Dorobku Kulturalnego Gminy Bukowina Tatrzańska (odbywający się od 1985 r.), Konkurs Muzyk Podhalańskich - "Dziadońcyne granie", konkursy plastyczne i recytatorskie organizowane wspólnie ze szkołą, warsztaty malarstwa na szkle, snycerki, kowalstwa i haftu, nauka góralskiego tańca, śpiewu i muzykowania - to tylko niektóre propozycje, a raczej zorganizowane działania mające na celu ratowanie naszej tożsamości i ginącego w dzisiejszym cyberświecie piękna.

Dał Bóg Bukowinie hyrne Tatry za plecami, ziemię "płonom", lecz urodną i wspaniałą lud góralski, miłujący ślebołę, którą potrafi wyśpiewać, wytańczyć i w nucie wierchowej przenieść ku górskim szczytom. I dał Bóg Bukowinie jeszcze skarb szczególnej ceny i piękności - żywy, prawdziwy, oryginalny w swym żywobyciu TEATR. Teatr im. Józefa Pitoraka z Bukowiny Tatrzańskiej, co na Podhalu Wyżnym pod samiuškimi Tatrami poleguje, jest bez wątpienia fenomenem w historii polskiego teatru ludowego. Jego historia bierze początek w 1922 roku, gdy w bukowińskiej szkole pisania rysikiem na tabliczce polskich liter zaczęli uczyć Michalina i Franciszek Ćwizewiczowie - nauczycielskie małżeństwo zakochane w kulturze i sztuce górali.

"Gdy przyjechałam tu w 1922 roku - czytamy we wspomnieniach Michaliny Ćwizewiczowej - to już nawet strojów góralskich niewiele zastałam. Wprawdzie w portkach chodzili wszyscy chłopci, ale guńiek białych naliczyłam tylko pięć, a o kierpcach wszyscy zapomnieli. Sporo energii straciłam, aby namówić ich do wystąpienia na scenie w góralskich strojach. Obawiali się ośmieszenia, uważając, że ich folklor nie nadaje się do pokazywania..."

Bukowina wówczas była wsią biedną, przez Opatrzność zapomnianą, gdzie jej tam było do modnego i przez panocków nawiedzanego sąsiada - Zakopanego. Ludzie żyli z ziemi, z lasu, z górskich hal. Jak na górali przystało, dusze mieli ulepione z talentu do muzyki, ciesiolki, tańca i śpiewu. Ale żeby teatr? O czymś takim przed Ćwizewiczami nikt im nie mówił. Nawet nie podejrzewali, że w ich obrzędach i obyczajach poukładanych na półkach pół roku, rodzinnych uroczystości i wieczornych posiadów, w pachnących smreczyną chałupach - jest teatr najczystszej próby (...)².

To teatr właśnie dał początek rozwojowi Bukowiny - zwyczajnej góralskiej wsi, która z czasem wyznaczyła kierunek, w jakim winno podążać całe

¹ „Złota księga Domu Ludowego” - kronika Domu Ludowego w Bukowinie Tatrzańskiej.

² Tamże.

Podhale. Do wybuchu II wojny światowej teatr bukowiński dał 70 premier. Były to zarówno sztuki pisane w gwarze góralskiej, jak i pozycje klasyczne. Należy dodać, że swojej działalności teatr nie zaprzestał nawet podczas okupacji hitlerowskiej, wystawiając wówczas sztuki jako specjalne pokazy dla kursów "Społem". W kronice Domu Ludowego czytamy: (...) *odbyło się przedstawienie w domu parafialnym na rzecz uciekinierów z Powstania Warszawskiego*. Dziś zespół teatralny ma w swoim repertuarze sztuki rodzime pisane przez samego patrona - Pitoraka ("Portki", "Wesele góralskie", "Zatrąceniec", "Zielone obyczaje"), jak również klasykę polską i europejską, która z przyczyn oczywistych jest adaptowana do realiów podhalańskich i takowej gwary. Jest zatem "Zemsta" i "Skąpiec" po góralsku, są "Baby i dezerterzy" (a nie "Damy i huzary") i "Lykorz mimo włosnyj wole". Reżyseria i scenografia zawsze są w Teatrze im. Pitoraka zbiorowe, a każdy spektakl to wspólne aktorskie dzieło.

Dopóki sztuka żyje, należy do kultury, w miarę jak ogarnia ją pośmiertne stężenie, staje się interesująca wyłącznie dla tych którzy badają daną cywilizację.

/Edward Sapir/

Szkoła Ginących Zawodów Folkloru i Sztuki Ludowej to następne przedsięwzięcie, które zostało powołane do życia w Bukowinie i pod strzechą Domu Ludowego wzrasta od 1998 roku. Funkcjonuje w oparciu o miejscowych twórców ludowych - samorodnych artystów, ucząc młodych ludzi dawnych technik rękodzielniczych, zdobnictwa i swoistego poczucia piękna. Sztuka ludowa Podhala, wytwór serca, rąk i umysłu to wspaniałe dziedzictwo pokoleń, na które ciągle jest zapotrzebowanie. Bo tam gdzie sztuka żyje i ciągle się rozwija, tam też kwitnie kultura, która ową sztukę tworzy i kreuje. Podhale jest bardzo żywotnym regionem i w zasadzie całość kultury materialnej i duchowej poprzednich pokoleń została nam współczesnym przekazana. Wiele z tych elementów folkloru funkcjonuje dziś już w odmiennym kontekście od pierwotnego i pełni inne niż niegdyś zadania, jednak sama istota, duch kultury Tatr pozostał niezmienny. Tak jak świat przyrody, świat gór, lasów i potoków jest niezmienny, tak i sam sposób postrzegania owego świata i przeżywania jego piękna, estetyki, harmonii jest stały. Jest zaklęty w duszach i umysłach muzykantów, śpiewaków, twórców ludowych i góralskich poetów, którzy tworzą współcześnie odwołując się jednak wciąż do korzeni, do swoich źródeł.

**"Pokił góry stojom i Dunajec płynie
Potel o górolak śpiywka nie zaginie"**